Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

PONIEDZIAŁEK 28 MAJA — Nᴱᴿ 3. — 1838 ROKU.

KATAKUMBY RZYMSKIE.

Kiedy Nauka przez samego Boga na świat przyniesiona, która winna była stać się dla nas nieodbitym i najpotężniéjszym środkiem udoskonalenia i moralnego odrodzenia, przeniknęła do Rzymu, będącego podówczas władzcą świata, zwolennicy téj nowéj nauki, nie śmieli jawnie jéj rozszérzać, z téj przyczyny, iż ludzkość oburzające ustawy pogan, ustraniały odbywanie obrzędów nowéj Religii pod karą śmierci. Lecz Chrześcijanie potrafili wszelako ukryć się; zstępowali do głębi podziemnych pieczar, zgromadzali się w ciemnościach i tam opowiadali swą naukę, odprawowali obrzędy nowéj Religii. W tych ponurych podziemnych kryjówkach, Chrześcijaństwo znalazło bezpieczny przytułek, tam się rozwinęło, tam wzrosło, zdala od prześladowców i oczekiwało dnia radośnego swéj chwały i tryumfu. Tym sposobem katakumby rzymskie, stały się kolébką poczynającego się chrześcijaństwa.

Wielu niepospolitych uczonych oglądało i okiem badaczém śledziło starożytności tych katakumb. Od wieku szesnastego, kiedy one w pewien sposób znowu zostały znalezione i odkryte dla Religii i nauki, aż do czasów naszych, gdy nigdy nie przestają bydź dla jednéj i drugiéj przedmiotem pilnego zajęcia się i obudzającym ciekawość, w znacznéj liczbie uczeni i starożytnicy czerpali z tego obfitego źródła i zawsze przynosili zeń nowe wiadomości. Na czele tych wszystkich wsławionych nazwisk wypada umieścić imie niezmordowanego Bosio, który poświęcił trzydzieści lat swego życia na oglądanie katakumb, zdéjmował plany, przerysowywał pomniki, kopijował napisy i umarł nie zdoławszy wydać o-

gromnego swego dzieła o Rzymie podziemnym, chociaż wszystkie materyały doń były zebrane. Pobożny i uczony Boldetti, który przez lat trzydzieści pełnił obowiązek dozorcy katakumb, był szczęśliwszym od Bosio; on także poczynił w nich mnóstwo odkryć, wydobył stamtąd wielką liczbę nowych pomników a dzieło jego jest skarbcem uczoności i głębokich śledzeń archeologicznych. Pod koniec zeszłego wieku Francuz d'Agincourt zamiészkał w Rzymie, iżby w obec tych pomników napisać historyą upadku sztuk; on także zrobił wiele pożytecznych postrzeżeń, które są wysoce szacowane przez antykwaryuszów. Nakoniec P. Raoul-Rochette wydał pod napisem *Katakumby Rzymskie*, dzieło, które zawiéra w sobie wszystkie przedtém poczynione postrzeżenia i rzuca nowe światło na te, obudzające w najwyższym stopniu ciekawość, przedmioty.

Katakumby rzymskie są obfitém źródłem badań i rozmyślań; tam znajdują się najdawniéjsze i zasługujące na wiarę pomniki piérwszych czasów Chrześcijaństwa; w innych miejscach pomniki te albo są zakopane w ziemi, lub w niepamięć puszczone, albo przez zbutwiałość nadpsute, lub nakoniec są uszkodzone ręką ludzką. Lecz w Rzymie dochowało się, w głębi ziemi i po tylu wiekach, takie mnóstwo pomników, iż w tém jasno widzieć się dają zamiary Opatrzności, któréj wolą było, aby te ślady początku i kolébki Chrześcijaństwa doszły do naszych czasów.

Starożytności znajdujące się w katakumbach rzymskich, rozważane z tego stanowiska, przedstawują i dla Chrześcijanina i dla starożytnika przedmioty w wysokim stopniu wzbudzające interes. Tam są obrazy, płaskorzeźby, napisy, szkła malowane i mnóstwo rozmaitych rzeczy, jakie były w użyciu u samych tylko Chrześcijan, lub przez nich zostały przejęte od starożytnego towarzystwa, a pośród którego podówczas żyli. Prawda, iż większa część tych wyrobów, wykonanych w epoce upadku sztuk, przez robotników miernych i nizkich zdolności, niéma prawie żadnéj wartości pod względem sztuk pięknych. Płody malownicze i rzeźbiarskie Chrześcijan w katakumbach, nie mogą wy-

trzymać porównania z pomnikami pogan, w tymże rodzaju i z tegoż czasu. W napisach wiele jest uchybień co do języka i pisowni, lecz przez to samo, pomniki piérwiastkowego Chrześcijaństwa w katakumbach rzymskich, są nader uwagi godne dla filozofa i Chrześcijanina; z tych oznaków najbardziéj się okazuje jak wielką, spółeczność przetwarzającą, była Religija chrześcijańska. Cała ludzkość wezwaną była, korzystać ze światła i dobroczynnego działania Ewangelii. Taki jest widok, jaki nam przedstawują katakumby rzymskie. Tam w głębi, któréj dosięgnąć nié mogło pogaństwo, napotykamy pomniki sztuki grubéj, płody artystów zbyt pospolitych, spisy imion światu nieznanych. Porównywając w samych katakumbach los tych Chrześcijan pokornego ducha, poniżonych, prześladowanych, przymuszonych ukrywać i życie swe i śmierć w miejscach tak ponurych i smutnych, odprawować obrzędy swéj Religii, zajmować się sztukami, opowiadać wiarę swoję w tych schronieniach dla światła nieprzystępnych; porównywając to ubóztwo i brak pomocy, ze środkami, jakich, i podówczas jeszcze, podług swéj woli używało towarzystwo pogańskie, z talentami, któréml, podług upodobania, rozporządzać mogło; z pomnikami, jakie wznosiło; porównywając wspaniałe i dumne szczątki césarskiego Rzymu, tak szczytne, na okazałych placach Juliusza Cezara i Trajana, z grubémi i lichémi pomnikami Rzymu podziemnego, tak niedoskonałémi pod względem wykonania, smaku, tak słabémi co do sztuki wynalezienia talentu, łatwo sobie wyobraziemy, jak silnie, jak potężnie musiała wpływać na serce ludzkie, religija Chrystusa.

Pódźmy za P. Raoul-Rochett'em w jego podziemnych podróżach a przed wszystkiém zatrzymajmy się na chwilę przed płodami malarstwa — W tym względzie najbardziéj uderza w katakumbach rzymskich podobiéństwo malarstwa chrześcijańskiego ze starożytném: są to jedne i też same godła, też same przedmioty wzięte z Religii pogańskiéj i mniéj lub więcéj trafnie zastósowane do nowéj wiary. Piérwsi chrześcijańscy artyści, wychowańcy nauczycieli

pogańskich, nie łatwo mogli odwyknąć od sposobów przyjętych, w swych pracowniach: oni ciągle przedstawiali też same godła, allegorye, z zachowaniem tychże ozdób.

Ktoby w malarstwie katakumb zwracał uwagę tylko na główną myśl dzieła, ten mógłby mniemać, na piérwsze wejrzenie, iż to są obrazy starożytne, tylko nie z takim talentem i nie tak świetnie wykonane. Wszędzie kwiaty, splecione w girlandy, zwiészające się festonami, zebrane w koszykach, w wazach, albo zamiast tego, kosze z owocami i ptaszęta sięgające po nie dzióbem, lub nakoniec kwiaty rozrzucone na obrazie jak w ogrodzie. Niekiedy dają się widzieć małe, nagie i skrzydlate genijusze, które niosą kosze z kwiatami. Piérwowzór pogański przebija się także i w obnażonych figurach w kwiaty przechodzących; te fantastyczne przedstawienia były w starożytności w wielkiém użyciu i często je napotykać można w katakumbach. Tam są także nie wielkie widoki wiejskie ze źwiérzętami, które stoją lub leżą, i nadto napotykać także można wyobrażenie skrzydlatego pegaza, źwiérzęcia symbolicznego, jakie tak często widzieć się daje w ozdobach grobowisk starożytnych dla wyrażenia apoteozy.

W liczbie obrazów zdobiących wiele kaplic i oratoryów w katakumbach, jeden nad wszystkie inne najwięcéj na uwagę zasługuje. Na jakimsiś planie sadzoném z kamiéni, mieści się figura męzka z brodą i z promiéńmi nad głową; obok stoi niewiasta pod zasłoną: te dwie figury przedstawują Chrystusa Zbawiciela i Przénajświętszą Bogarodzicę; promienie otaczające głowę męzkiéj figury, bardzó są podobne do *nimbus* Rzymian, jaki na obrazach w Herkulanum i Pompei często widzimy nad głowami bóstw célniéjszych. U podnoża miejsca sądowego i około niego stoi pięć niewiast, także pod zasłonami, jedna z nich trzyma tamburyn, lub jakieś okrągłe domowe naczynie. Przyprowadza je przed sąd męzka figura ubrana w pewnego rodzaju *petasus* i z laską w ręku. Z tych przynależytości niepodobna jest nie poznać Merkuryusza, który w płaskorzeźbach i przedstawieniach malarskich na starożytnych

grobowiskach, zwykle przedstawia Plutonowi i Prozerpinie dusze, co się oswobodziły ze swych śmiertelnych więzów. Myśl tego obrazu: są to dusze chrześcijańskie przyprowadzone przed sąd Najwyższego Sędziego. Jestto zaiste idea zupełnie zgodna z nauką chrześcijańską; lecz tymczasem, jasno widzieć można, iż artysta chrześcijański wziął skład swego obrazu z podobnegoż przedstawienia wykonanego podług wyobrażeń pogańskich.

Po obrazach na szczególniéjszą uwagę badacza zasługują w katakumbach grobowiska i kamiénie grobowe, z których jedne, są ozdobione płaskorzeźbami, inna pokryte godłami i napisami. O sarkofagach z płaskorzeźbami też samę można uczynić uwagę, cośmy powiedzieli o malarstwie. Po tém wszystkiém, nic dziwnego, iż na niektórych z tych pomników, napotykamy wiele z liczby figur allegorycznych, jakie na grobowiskach pogańskich służyły za wyrażenie wiadomych idei. Tym sposobem na sarkofagach w katakumbach, zupełnie tak samo, jak na wielu starożytnych sarkofagach, widzieć się dają niewielkie figury skrzydlatych i nagich genijuszów, które w położeniu schyloném, mającém swe symboliczne znaczenie, trzymają albo tarczę, albo wizerunek zmarłego, albo téż kartkę z napisem. Na niektórych z tych figur widzieć można mały płaszcz grecki, znany pod nazwaniem *chlamys*. Figury te wyobrażają aniołów.

Jednym z przedmiotów, jakie najczęściéj widzieć się dają na sarkofagach chrześcijańskich i nawet w katakumbach, jest pokłon Mędrców Wschodu. U każdego z nich na głowie tyara frygijska, główna część ubioru azyatyckiego. W rękach dary: wazy, kwiaty, ptaki, wieńce. Boskie niemowlę uwinione w pieluchy, leży w jaślach, które podobne są do wielkiego kosza z wiérzby; z boku stoi wół i osieł. Za boskiém niemowlęciem Przénajświętsza Dziewica Marya i Józef; gruppa ta przedewszystkiém zasługuje na uwagę, mianowicie pod względem sztuki. Józef ś. z łysą głową i wielką brodą, wyobrażony jest w ubiorze podróżujących i trzyma w ręku *pedum*, laskę zagiętą, także przynależytość człowieka drogę odbywającego. Tym sposobem

artysta chciał wyrazić podróż Józefa ś. do Bethleem, nie zaś to, iż on był cieślą, albowiém, iż przy nim niéma ani jednego z narzędzi tego rzemiosła; Bogarodzica zawsze się wyobraża w długiéj tunice z wązkiémi rękawami; z wiérzchu zarzucony jest płaszcz, który obleka całą figurę i głowę pokrywa. Ona siedzi na podniesieniu z ziemi, na które lewą ręką się opiéra i przedstawioną jest w położeniu wyobrażającém znużenie, jeżeli *nie* to, jakie jest skutkiem słabości, przy porodzeniu, i którego nié mogła doznawać, to przynajmniéj znużenie od podróży. W téj figurze pełnéj niewypowiedzianego wdzięku, postrzegać się także daje naśladowanie wzorów starożytnych.

Chrześcijańska ikonografija, czyli wyobrażenie głównych osób Chrześcijaństwa, jest jednym z najciekawszych przedmiotów badania w katakumbach i zajmuje ważne miejsce w dziele P. Raoul Rochett'a.

Za piérwszych wieków Kościoła, Chrześcijanie będąc nieprzyjaciołmi bałwochwalstwa i wszystkiego, co tylko się przykładało do jego postępów, bardzo mało zajmowali się sztukami graficznémi i dla tego niémogli miéć wyobrażeń Jezusa Chrystusa, Przénajświętszéj Bogarodzicy i Apostołów. Lecz kiedy tryumf Chrześcijaństwa nad podaniami towarzystwa pogańskiego, już prawie dokonanym został, w powszechném mniemaniu Chrześcijan, które bynajmniéj nie sprzyjało sztukom naśladowniczym, zaszła znaczna zmiana. W tych czasach wyobrażenie Jezusa Chrystusa, było już dokładnie oznaczone przez artystów chrześcijańskich, podług podań Kościoła i najdawniéjszy obraz Chrystusa Zbawiciela, przez czas zachowany, znajduje się w katakumbach rzymskich. Twarz Zbawiciela owalna, nieco podługowata, fizyognomija pełna powagi, łagodna i zamyślona, broda krótka i rzadko zarastająca, włosy są rozdziélone środkiem czoła na obie strony i spadające na ramiona.

W katakumbach jest także wyobrażenie Przénajświętszéj Bogarodzicy, któréj idealny piérwowzór tak jest, w sposób zaspakajający, wykonany ręką Chrześcijan, jak tylko można było oczekiwać i życzyć, dając wzgląd na stan sztuk za owych czasów.

Bogarodzica wyobrażona jest z Przedwiecznym Synem na kolanach. W téj grupie Matki Dziewicy i Boga Niemowlęcia, grupie, jaka tak dokładnie wyraża wszystko, co jest najwyższém i poruszającém w tajemnicach Chrześcijaństwa, Bogarodzica zawsze widzieć się daje pod zasłoną, ze wszystkiémi rysami czarującéj młodości i boskiéj czystości.

Po wyobrażeniach Chrystusa Zbawiciela i Przeczystéj Bogarodzicy, Chrześcijanie czasów piérwiastkowych najwięcéj szacowali wyobrażenie Apostołów świętych Piotra i Pawła. Za dowód tego już to samo służyć może, iż rozmaitémi czasy znaleziono w katakumbach mnóstwo okruszyn szkieł malowanych z obrazkami tych Apostołów. Siedzą oni jeden na przeciw drugiego, ś. Apostoł Piotr na prawo, jak pastérz Kościoła z ręką podjętą dla żegnania; ś. Apostoł Paweł na lewo, w postawie opowiadacza wiary, co także jest zgodne z jego powołaniem; u obu niéma innych atrybutów prócz księgi. Między nimi położony jest wieniec, godło nagrody boskiéj, przyobiecanéj za doskonałość chrześcijańską. Czoło ś. Pawła Apostoła ogołocone jest z włosów, nos długi i prosty, co nawet w oczach samych pogan stanowiło dwa odznaczające rysy jego twarzy. Ś. Piotr Apostoł zawsze widzieć się daje z kiścią włosów na wiérzchołku czoła, powszechnie przyjętą wyobrażenia jego charakterystyką.

LUBOR.

BALLADA Z POWIEŚCI LUDU.

Dawszy czas wytchnąć hufcom znużo- (nym
Lubor wódz stary, waleczny,
Sam w ciemnéj nocy, na koniu wronym
Wjéżdża w bór czarny, odwieczny.
Zdala, chorągwie w bojach zdobyte,
Utkwione świszczą z mogiły:
Wojennych pieśni echa rozbite
Przelękłe zwiérza płoszyły.
Jadąc wódz dumał, jak wiek mu młody
Zbiégł na rycérskich zabawach.
Rachował blizny, liczył przygody,
Marzył o nowych wyprawach.
Umilkło... jedzie, jedzie nie słyszy
Jak tuż cóś piérzcha w gęstwinie
Przy starym dębie, śród głuchéj ciszy
Zeszły się boru boginie.
Było to grono srogich Rusałek, (1)
Jedna z nich groźnie zawoła:

(1) Rusałki u starożytnych Słowian zapewnie jakowe bóstwa, – podług przechowującego się dotąd mniemania, między pospólstwem w Małorossyi, są krwi chciwe czarownice, nienawidzące powszechnie ludzi. – Powszechnie przeznaczają im na miészkanie stare bory, strumienie i t. d. Liczne przykłady przebiegłości Rusałek w podéjściu niebacznych słyszeć można w powieściach tego ludu.

«I kiedyż Lubor, kiedyż ten śmiałek,
«Poniechać krwawych walk zdoła.
«Tyle rycérzy w rannych lat dobie,
«Śmierć uprzątnęła ze szranków;
«Matki, kochanki płaczą w żałobie
«Poległych synów, kochanków.
«On od pół wieku prowadzi boje,
«Pławi się we krwi nieczuły;
«Czyliżto bogi w niezłomną zbroję
«Lubora piersi zakuły?
«Dość ci już chwały — czas spocząć (starcze!
«Czas zmrużyć czujne powieki,
«Wkrótce porzucisz włócznią i tarczę,
«Zaśniesz — lecz zaśniesz na wieki.»
Rzekła i znikły w mroku omglonym;
Szumi bór czarny, odwieczny;
Nic nie wié — jedzie na koniu wronym
Lubor wódz stary, waleczny.
W tém słyszy potok szumiący w dali,
Drze się przez ciemną gęstwinę,
Niezbyte jakieś pragnienie pali,
Wjechał do zdroju — w dolinę;
I gdy się napił — zmiénił się wcale,
Sen począł kléić powieki,
Puścił rumaka, usnął na skale —
Usnął — lecz usnął na wieki.
Poczuł to, pędzi jak wiatr koń skory,
Tętent uśpionych przestrasza,
Między walecznych wpada tabory,
Rżeniem zgon wodza ogłasza.
W całym obozie wrzawa się wszczyna,
Strach miésza mężne szeregi,
Rozpierzchła wodza szuka drużyna,
Lecz płonne wszystkie zabiegi.
Zaświtał ranek — rycérzy tłumy
Ciągną na pole znów chwały,
Zabrzmiały wokrąg wojenne dumy,
Żałobne pieśni zabrzmiały.
Wódz zaś od wieków w jednéj postawie
Skamiéniał leżąc w ustroni,
U nóg hełm, włocznia zarosła w trawie,
Na wpół dobyty miecz w dłoni.
A gdy na nowo burza strászliwa
Grzmi przez bór czarny, odwieczny,
Ockniony rdzawy oręż dobywa
Lubor wódz stary, waleczny.

—ooooooo—

SUROWOŚĆ SĘDZIEGO.

Zmarły radzca irlandzki sprawował często w radzie asysów urząd sędziego. Zdarzyło się jednego razu, iż z powodu bigamii osądzono pewnego człowieka w Wexford. Uczony sędzia mając wydać na obżałowanego wyrok, przeczytał najprzód przepis surowéj moralności, a potém dodał: «Jedyna kara, jaką ustawa w tym przypadku naznacza, jest ta, aby zbrodniarza wysłać na siedm lat za morze; gdyby to od mojéj woli zawisło, nie tak bym go lekko ukarał i owszém moim byłoby wyrokiem, aby z obiema żonami przez całe swoje życie w jednym miészkał domu.»

W Krakowie, Czionkami Józefa Czecha.